

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księżu Biskupie,

drodzy współbracia w kapłaństwie i życiu zakonnym,
kochani członkowie Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej i innych diecezji,
drodzy Bracia i Siostry, czciciele Matki Bożej Łaskawej i św. Andrzeja Boboli,

to już po raz trzeci przybywa św. Andrzej Bobola do tej wyjątkowej świątyni. Po raz pierwszy przybył tu w 25 lat po swym wstąpieniu do zakonu, z czternastoletnim stażem kapłaństwa, by pełnić w tej świątyni, jak napisał autor najobszerniejszej pracy naukowej na jego temat, „zaszczytny ale i trudny zarazem urząd kaznodziei”. Jego pobyt w Stolicy poprzedzony był bezpośrednio udziałem w Kongregacji Prowincjalnej Prowincji Litewskiej, w której uczestniczył jako profes naszego zakonu. Obrady kongregacji odbywały się w kolegium akademickim w Wilnie. Wówczas wziął z pewnością udział w uroczystości, jaka odbyła się w Akademii Wileńskiej, podczas której jego kolega z braniewskiej szkolnej ławy, a następnie współnowicjusz i kolega ze studiów teologicznych, największy polski poeta piszący po łacinie, o. Maciej Kazimierz Sarbiewski, promowany był, w obecności króla Władysława IV, nuncjusza papieskiego, orszaku dostojników duchownych i świeckich, na stopień doktora teologii. Maciej Sarbiewski od roku posługiwał już w tutejszej świątyni. Mogli więc wówczas wiele rozmawiać i o tym, co za nimi: wspólna szkoła, nowicjat, studia przygotowujące do kapłaństwa, i o tym, co przed św. Andrzejem Bobolą w Warszawie. Maciej Sarbiewski pełnił bowiem już od roku funkcję kaznodziei i teologa króla Władysława IV. Mogli wspólnie dociekać, jak dotrzeć ze słowem Bożym do mieszkańców wtedy młodej stolicy naszej Ojczyzny.

Po raz drugi św. Andrzej Bobola przybył do tej świątyni w przeddzień kapitulacji Stolicy **27 września 1939 r.** Pociski artyleryjskie trafiły wówczas w kaplicę jezuitów na warszawskim Mokotowie, w której spoczywały jego integralne relikwie. Byli ranni, jedna osoba zabita. Ucierpiał także i on. Trumna z jego relikwiami została uszkodzona w kilku miejscach. Postanowiono wówczas przenieść ją na Stare Miasto, do tutejszego Sanktuarium, uważając, że będzie tu, u stóp Matki Bożej Łaskawej bardziej bezpieczna. Wyruszył wtedy w znaku swych relikwii przy akompaniamencie spadających bomb, rozrywających się granatów i pocisków artyleryjskich ulicami dogorywającej Stolicy, by pokazać, że jest wraz z nią, że nie opuści ani jej ani Ojczyzny, która wkroczyła na kolejną, największą w swej dotychczasowej historii, Krzyżową Drogę. **I był tu do 14 sierpnia 1944 r.**, wigilii Wniebowzięcia Matki Bożej. Warszawska katedra i ta świątynia objęte były wówczas walkami powstańczymi. Nieustannie bombardowane i ostrzeliwane zaczynają płonąć i zamieniać się w gruzy. Św. Andrzej Bobola, w znaku swych integralnych relikwii, które dziś są pośród nas, wychodzi wówczas z tego kościoła i przechodzi znowu wśród gradu kul i palących się domów, tym razem wraz z powstańcami, do podziemi kościoła św. Jacka na ul. Freta. Solidarny z przeżywającymi największe zagrożenie życia; towarzyszący stającym na pograniczu życia i śmierci, dodający otuchy uczestnikom Powstania Warszawskiego, błagający Boga o ocalenie ich życia. Pod koniec wojny, w lutym 1945 r. powrócił do swego domu na warszawskim Mokotowie i wtedy zaprosił do siebie Matkę Bożą Łaskawą, której sanktuarium było w gruzach, do swego domu, odwdzięczając się w ten sposób za prawie 5 lat II wojny światowej, w których znalazł schronienie tu, u Jej stóp.

Dziś przychodzi on po raz trzeci. Na krótko, zaledwie na 12 godzin, by pokłonić się Matce Bożej Łaskawej i by stąd wyruszyć jutro z rana na pl. Piłsudskiego, gdzie rozpocznie się procesja tegorocznego Święta Dziękczynienia. Zechcemy podczas tej Mszy św. i podczas czuwania modlitewnego do północy prosić Boga za Jego przyczyną, by wspierał nas posługujących i przybywających do tej świątyni, tak jak wspierał tu za swych ziemskich dni i jak wspierał tu i stąd podczas brutalnych lat II wojny światowej tych, którzy wtedy tu posługiwali i tu przychodzili, by ocalić, wzmocnić, czy ugruntować swą wiarę.